Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 87 | Kraków, niedziela 17 kwietnia 1932 | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W imię Socjalizmu — przeciw kapitalizmowi,
w imię Pokoju — przeciw wojnie,
w imię Demokracji i prawa — przeciw faszyzmowi i samowoli,
w imię Moralności — przeciw nieprawościom
demonstrować będziemy w dniu 1 Maja!

Powrót

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 kwietnia.

Jak nagle nastąpił wyjazd, tak też nagle nastąpił powrót. Pisałem niedawno, że jeszcze podczas sesji sejmowej mówiono, że kiedyś, gdzieś nastąpi wyjazd, jak w ub. roku i dodawano, że wprawdzie p. marszałek Piłsudski nie wywiera wpływu na tzw. pociągnięcia poszczególnych ministrów, ale mimo to przeczeka do zamknięcia sesji, aby się przekonać, jak funkcjonuje stworzony przez niego aparat. Wiadomo, że funkcjonował dobrze, sypał ustawami jak z rękawa, można było razem z Sejmem rozpocząć urlop.

Mówiono też, że zaraz po zamknięciu sesji nastąpią zasadnicze zmiany w rządzie, od jego głowy począwszy. To jednak nie nastąpiło; zmiany były minimalne, ale tylko z tego powodu, że — właśnie o wielkich zmianach mówiono. Upewniają nawet, że gdyby opinja nie widziała potrzeby zmian, to właśnie nastąpiłyby. Bo co ma opinja do gadania, kiedy w konstytucji stoi jak byk, że prezydent powołuje i odwołuje ministrów?

Droga powrotna przeciąga się. Do dziśdnia niewiadomo, kiedy marszałek przyjedzie do Warszawy; wyznaczają termin między sobotą a poniedziałkiem. Tymczasem w stolicy Rumunji robi się wielką politykę. Co robić, kiedy Paryż daleko i dla kogoś nieprzystępny, podczas gdy w Bukareszcie można występować z inną protektora, będąc o tyle silniejszy! Inna rzecz, czy takie afiszowanie się z afektami dla Rumunji jest w świecie politycznym mile widziane; słyszałem zgryźliwe słowa, że odcinek bessarabski nie jest dla nas kwestją tak żywotną, aby trzeba było aż demonstracyjnie wygrywać ją przeciw komuś silniejszemu i — mniej przystępnemu.

O jednym więc powrocie mniej więcej wiadomo, natomiast o drugim całkiem cicho. — Szczególna rzecz: po odgadywaniu, gdzie p. premjer Prystor spędza swój urlop, zupełnie o tem ucichło; już nawet ostatnia wersja, że gdzieś przyłączył się do orszaku p. Piłsudskiego nie jest więcej powtarzana. Czy takie przyłączenie się nastąpiło? Chyba w takim razie wiedzianoby, że razem z p. Piłsudskim wróci i p. Prystor. A tymczasem nie wiedzą! Rzecz jest trzymana w takiej tajemnicy, że łatwo można zostać zaskoczonym już dokonanym powrotem.

Dlaczego panuje takie zainteresowanie dla powrotu? Rzecz prosta: sam powrót tj. obecność nominalnego i faktycznego kierownika naszej polityki nie wywołałaby takiej emocji, gdyby z tem nie łączyła się druga data: 25 kwietnia jako termin drugiej konferencji byłych premierów. Mimo wszystko ma się wrażenie, że nie jest to — jak chcą przedstawić — taka sobie zwykła konferencja dla „poinformowania p. prezydenta“. Wiadomo przecież, że pp. ministrowie dość często chodzą na Zamek zapewne nie dla samej kurtuazji; wiadomo także, że nawet marszałkowie Sejmu i Senatu byli tam z raportem — z jakiej więc racji mianoby fatygować kilku panów na pogawędkę, z której nic nowego nie możnaby się dowiedzieć, czego już się nie wie?

A więc chodzi o jakieś decyzje. Jeżeli po pierwszej konferencji mówiło się, że zajmowała się sprawami państwowemi w ogólności a finansowo-gospodarczemi w szczególności, to teraz dodają jeszcze, że chodzi specjalnie o drugie sprawy. A jest doprawdy nad czem się zastanowić: deficyt rośnie w zastraszający sposób, całe życie gospodarcze kurczy się, powołani do udzielania rad i pomocy są sami bezradni, a w dodatku i sytuacja międzynarodowa sprawia mało pociechy.

Jakież wyciągają z tego wszystkiego wnioski? Nie jest to taka sobie zwykła warszawska plotka, że sanacja widzi się sama u granicy swej mądrości i że pożądany byłby dla niej zastrzyk świeżej krwi. Ale ta tajemnica lekarska zbyt wcześnie wyszła na jaw i dlatego lepiej się do diagnozy i pożądanego lekarstwa nie przyznawać. Po powrocie — to co innego; wtedy padnie decyzja i rozkaz.

Dla tysięcy niema pieniędzy dla wybranych są

W różnych formach: przez odebranie dodatków, przez podwyższenie stawek emerytalnych, przez niewypłacenie dodatku mieszkaniowego itd. masy czynnych i emerytowanych funkcjonarjuszy państwowych doznały znacznego uszczuplenia swych dochodów. W dodatku nie milkną pogłoski o nowych zniżkach płac, co w sferach urzędniczych wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie.

Robiło się to i będzie się w przyszłości robić pod hasłem oszczędności. Co robić, kiedy mimo „kompresji“ budżetu o 400 miljonów jest jeszcze groźny deficyt? Co robić, gdy z powodu kryzysu dochody państwa szczupleją, zaległości rosną? A więc trzeba robić dalsze oszczędności, tylko broń Boże nie na wojsku i policji. Urzędnicy to co innego, oni są potrzebni tylko do wyborów.

A przecież ministerstwo skarbu nie trzyma się tak bardzo ściśle hasła oszczędności, pod którego przykrywką dzieją się największe krzywdy. Oto donoszą, że minister skarbu zarządził wypłacenie dodatków funkcyjnych wyższym urzędnikom swego ministerstwa i to w pokaźnych kwotach: wiceminister 1000 zł miesięcznie, dyrektor departamentu 500 zł, naczelnik wydziału 250 zł, naczelnik urzędu skarbowego 100 zł itd. Niewiadomo, z jakiego źródła budżetowego te w sumie pokaźne dodatki zostaną pokryte — o to najmniej głowa boli, gdyż ustawa skarbowa pozwala przecież na przenoszenie sum z jednego rozdziału do drugiego, rząd zresztą ma budżet w formie pełnomocnictwa.

Co jednak powiedzą na to masy urzędnicze? Jak one ocenią tę oszczędność wobec jednych a hojność wobec drugich? Dawniej istniały specjalne w ministerstwie skarbu remuneracje, o których niewiadomo, czy są jeszcze praktykowane; obecnie wprowadzono regularne dodatki do poborów najlepiej usytuowanych dostojników — są widocznie pieniądze, ale nie dla wszystkich. Przy wielkim ołtarzu łatwiej się pożywić.

Głód

„Dziennik Wileński“ donosi ze Święcian, że na terenie całego niemal powiatu święciańskiego panuje wielki głód. Setki rodzin włościańskich nie posiadają ani kawałka chleba. Daje się odczuwać dotkliwy brak mąki i ziemniaków. Organizacje rolnicze przystąpiły do zbiórki produktów żywnościowych dla najbiedniejszych.

Co się za tem kryje?

Z niewiarygodną wprost przesadą otaksowały pisma sanacyjne wartość daru, ofiarowanego przez hr. Branickiego z Wilanowa dla zamku warszawskiego. Wypisują, że ofiarowany przezeń zbiór sztychów jest największy w świecie; ma on obejmować 15.000 sztuk, a więc zbiór sztychów Polskiej Akademji Umiejętności jest kilkakrotnie większy. Wartość tych 15.000 sztychów ocenia prasa sanacyjna na 10 miljonów złotych. Licząc przeciętnie za sztukę po 10 zł., doliczyć się można zaledwie 150 tysięcy. Książek 50.000, obrazów 11 i kilka innych przedmiotów ocenia prasa sanacyjna również na 10 miljonów, gdy w rzeczywistości razem ze sztychami z trudem przyszłoby doliczyć się jednego miljona. Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, kto ma interes w tem, by tak grubą przesadą wprowadzać w błąd opinję publiczną.

Curzio Malaparte i jego sylwetka marsz. Piłsudskiego

Ostatni numer „Wiadomości Literackich" przynosi dwa rozdziały z głośnej książki Curzio Malaparte (Suckerta) „Technika zamachu stanu".

Jako faszysta włoski Malaparte za partactwo poczytuje wszelkie niedociągnięcia przy tego rodzaju zamachach.

Zresztą nie chcemy tu uprzedzać p. Wincentego Rzymowskiego, który wprowadza autora włoskiego do owego tygodnika literackiego i, rekomendując go w krótkim biograficzno-bibljograficznym szkicu, czyni wkońcu taką uwagę, uzasadniając zamieszczanie ustępów z powyższej książki:

„Dla ogółu inteligencji polskiej, znającej Włochy współczesne przeważnie z okien wagonów, plaż kąpielowych, muzeów, oraz tarasów hotelowych, niejedna karta w książce czołowego pisarza faszystowskiego wyda się gorzką niespodzianką. Niejedno jego słowo, wspomnieniem podszyte, kolącym uderzy ostem polskie ucho. Zbyt długo w prasie i w opinji naszej faszyzm włoski malowano barwami admiracji. Zrazu obóz „bogoojczyźniany" w naiwnym zamiarze pokrzepienia swej odwagi wmawiał w siebie, że faszyzm włoski jest niczem innem jak tylko apoteozą endecji na Kapitolu. Potem w niemniejszym zapędzie samouludy i fałszywego braterstwa z wieńcami chwały i z pieśnią legjonową wyruszyły do stolicy faszyzmu poczty polskie z przeciwnego skrzydła (t. j. sanacji). Dla tych i tamtych lektura paru rozdziałów z ostatniej książki Malapartego będzie, niewątpliwie rzeczą nietylko cierpką, ale i pouczającą. Da im, mianowicie, poznać co faszysta włoski myśli o Polsce wtenczas, gdy przemawia nie z poza bankietowego stołu wzajemnych pustych uprzejmości, ale z trybuny europejskiej — do Europy.

Poniżej podajemy fragment, w którym Malaparte w myśl swoich założeń kreśli sylwetkę marsz. Piłsudskiego na tle wydarzeń, poprzedzających inwazję bolszewicką. („Wiadomości Literackie" Nr. 16 z 17 kwietnia 1932):

„Po kilkomiesięcznym pobycie przy Wyższej Radzie Wojskowej w Wersalu, zostałem mianowany w listopadzie 1919 r. attache dyplomatycznym przy poselstwie włoskiem w Warszawie. W ten sposób miałem kilkakrotną sposobność zobaczenia Piłsudskiego. Ostatecznie przyszedłem do wniosku, iż Piłsudski powodował się bardziej wyobraźnią i namiętnościami niż logiką, bardziej był zarozumiały niż ambitny, a w gruncie rzeczy bogatszy w wolę niż w inteligencję. Nie wahał się sam siebie nazywać szalonym i upartym jak wszyscy Polacy z Litwy.

Sympatji Plutarcha i Machiavela nie mogłaby mu zjednać historja jego życia. Jako rewolucjonista wydawał mi się o wiele mniej interesujący niż postaci wielkich zachowawców, takich jak Wilson, Clemenceau, Lloyd George lub Foch, których miałem możność spotkać i obserwować na konferencji pokojowej. Jako rewolucjonista wydawał mi się słabszy, i to o wiele, nawet od Stambulijskiego, który sprawił na mnie wrażenie człowieka zupełnie pozbawionego poczucia moralności, a także najgorętszego i najbardziej cynicznego katylinidy, mającego odwagę mówić o pokoju i sprawiedliwości wśród ludów Europy 1919 r.

Kiedy znalazłem się po raz pierwszy w obecności Piłsudskiego, w jego rezydencji — Belwederze, w Warszawie, wygląd jego i sposób bycia zdziwiły mnie. Czuło się w nim wyraźnie mieszczańskiego katylinidę, starającego się powziąć i wykonać najbardziej śmiałe zamierzenia w granicach moralności zgodnej z dziejami i cywilizacją swoich czasów i swego narodu i szanującego legalność, którą miał zamiar pogwałcić, nie stawiając się jednak bynajmniej poza prawem. Rzeczywiście w całem swojem postępowaniu przed i po zamachu stanu w 1926 r. Piłsudski nie oddalił się nigdy od maksymy, której trzymała się Marja Teresa w swojej polityce polskiej: „Postępować po prusku, ale zachowując zawsze pozory uczciwości".

Nie należy się dziwić, że Piłsudski przyswoił sobie maksymę Marji Teresy i zawsze się starał ocalić pozory legalności. Ta jego stała troska, wspólna wielu rewolucjonistom, wystarczyła, aby uczynić go niezdolnym (przekonano się o tem w 1926 r.) do obmyślenia i wykonania zamachu stanu według praw sztuki, która nie jest jedynie polityką. Każda sztuka ma swoją technikę. Nie wszyscy wielcy rewolucjoniści znają technikę zamachu stanu. Katylina, Cromwell, Robespierre i Napoleon żeby wymienić kilku największych, nawet sam Lenin, pokazali, iż wiedzą wszystko o zamachu stanu oprócz techniki. Pomiędzy Bonapartem z 18 Brumaire'a a gen. Boulanger jest tylko Lucjan Bonaparte.

Pod koniec jesieni 1919 r., w oczach całego narodu polskiego, Piłsudski był jedynym człowiekiem zdolnym do utrzymania w rękach losów Rzeczypospolitej. Był wówczas naczelnikiem państwa, ale władza, którą mu przekazano, była tylko prowizoryczna — w oczekiwaniu konstytucji, którą miał uchwalić sejm wybrany w styczniu. W rzeczywistości gra partyj politycznych i osobistych ambicyj poważnie ograniczała władzę naczelnika państwa. Piłsudski był w tej samej sytuacji wobec sejmu ustawodawczego, w jakiej znalazł się Cromwell wobec parlamentu z dn. 3 września 1654 r.

Naprózno opinja publiczna spodziewała się po nim, że odważy się rozwiązać sejm i wziąć na siebie całą odpowiedzialność rządzenia. Ten dyktator, zarazem brutalny i mieszczański, buntujący się, ale pełen względów dla praworządności i starający się okazać bezpartyjnym w oczach ludu, ten socjalistyczny generał, rewolucyjny do pasa, a reakcyjny powyżej, który nie mógł się zdecydować na wojnę domową lub na wojnę z Rosją sowiecką, który groził co tydzień zamachem stanu i pragnął zarazem aby go uświęciła mająca się dopiero narodzić konstytucja, — ten człowiek musiał wzbudzać w opinji publicznej pewne zdumienie i niepokój. Nietylko socjaliści ale także i ludzie z prawicy zastanawiali się nie bez zdziwienia nad tem, na co mógł czekać ten Tezeusz skręcający w palcach od przeszło roku nić Arjadny, nie mogąc się zdobyć, aby się nią posłużyć — czy to aby wyjść z politycznego i finansowego labiryntu, w którym gubiło się państwo, czy to, aby zdusić republikę, — i który wolał tracić czas, prześcigając się w intrygach i chytrości z prezesem rady ministrów Paderewskim podczas wolnych chwil, które spędzał w Belwederze, letniej rezydencji królów Polski. Tymczasem Paderewski siedząc w sercu Warszawy, na Zamku, w zimowej rezydencji królów, odpowiadał dźwiękami klawikordu na trąbkę ułanów Piłsudskiego".

* * *

Następnie podaje autor w tym rozdziale krótką charakterystykę osoby i operetkowego zamachu księcia Sapiehy pocżem przechodzi do obszernej odmalowanego obrazu Warszawy w dobie zbliżania się armji bolszewickiej pod mury stolicy.

Malaparte, jako członek korpusu dyplomatycznego w Warszawie odtwarza zapewne wiernie wszelkie obawy i kombinacje akredytowanych w Warszawie dyplomatów, natomiast nie jest w stanie ogarnąć wszystkich nastrojów zagrożonej, a obcej mu stolicy i tu jego spostrzegawczość doprowadza go jeno do reportażu. Zresztą autor wręcz opisuje, jak, obchodząc różne dzielnice miasta, starał się na zasadzie obserwacji ruchu ulicznego, kolejowego itp. odgadnąć nastawienie umysłów, a nadto spenetrować, na czem polegały środki ostrożności, przedsięwzięte przez rząd Witosa itd.

Oczywiście w tym drugim wypadku wydaje Włoch opinje krytyczne, opierając się na własnej podejrzliwości, gdyż jak wskazaliśmy, zamało dostępna mu była psychologja ludności Warszawy.

ADAM POLEWKA

Literackie „burze nad brukiem"

I „LAMPA Z PUNKTU WIDZENIA KLASOWEGO"

Leży przedemną nowa powieść Michała Rusinka, głęboko przejęta własnym tytułem:

„Burza nad brukiem"!

Ukazała się parę tygodni temu na wystawach księgarskich nakładem Gebethnera i Wolffa. Polecą ją gorąco czytelnikowi biała opaska, wołająca: „rewolucja"! Poleca ją również recenzent „Ill. Kurjera Codz.". Wszystko jest w porządku. Jedynie ja nie mogę polecić tej powieści czytelnikowi proletarjackiemu tak samo, jak nie mógłbym już dzisiaj wskazać mu np. mojego „Cudu", niefortunnego grzechu młodej „literackości" (zwłaszcza w wydaniu książkowem) i płodu pewnego mimo wszystko religianctwa, chociaż były w tej książce wyraźne akcenty antyklerykalne.

Doświadczenia ostatnich lat nauczyły mnie konieczności wyraźnego przeciwstawienia się zamaskowanym sensom i wpływom burżuazyjnej literatury. Patrzyłem na metamorfozy literackie. Jerzy Braun, z którym współpracowałem blisko w dawnej „Gazecie Lit." od wierszy radykalnie pacyfistycznych (proces był o nie!) przeszedł do wierszy na cześć marszałka i zupełnie niewybrednych ataków na marksizm. Zapomniany w Krakowie Janusz Stępowski pisał pięknie o rewolucyjnym proletarjacie, by w pół roku potem pisać o „Bogu i ojczyźnie". Tuwim obok wierszy do „prostego człowieka" pisze hymny na cześć opatrznościowego męża. Kaden-Bandrowski zebrał w Zagł. Dąbr. worek największej nędzy, by z tego worka w „Czarnych skrzydłach" wyszło na koniec szydło faszyzmu. A iluż to młodych pisze „marsyljanki" czy nawet wyraźne „rewolucyjne" wierszyki, by potem ustatkować się i rewolucyjne nastroje ulokować obok wspomnień pierwszej miłości?

Dlatego do kandydatów na proletarjackich pisarzy czy do piszących o proletarjacie odnosiłem się zawsze z niechęcią, a dzisiaj uważam wszelkie względy w stosunku do nich za szkodliwe dla sprawy klasowego uświadomienia robotnika i chłopa. Wolę stokroć ks. Pirożyńskiego, szkodliwego conajwyżej dla „ćwoków" poznańskich, niż sto wierszyków o proletarjacie napisanych z przysłowiowej wyższości niestety literacką nieodpowiedzialnością. Z księżyną polecającym, co czytać, walka jest dzisiaj łatwa, a ciężej walczyć trzeba z tymi, którzy kokietując proletarjat wabią go na podwórko burżuazji.

Powieści Rusinka nie przypisuję zamaskowanych myśli. Jej sens jest nicomal podany na łopacie, jest prosty i jasny, jak nieskomplikowane poglądy społeczne autora. Aby mię nikt nie posądził o osobistą animozję, zaznaczę mimochodem, że jesteśmy przyjaciółmi. Piszę o książce przyjaciela. Patrzę na serdeczne słowa dedykacji i spokojnie kładę na stół moje: „nie"!

Można mi postawić pytanie: pocóż piszesz recenzję o książce przyjaciela, jeśli jej czytelnikom nie polecasz? Co za sens?

Odpowiadam: Po pierwsze: nie polecam jej *tylko* czytelnikom proletarjackim i wszystkim, którzy szukają pisarzy szczerze z proletarjatem związanych, a mieszczuchom mogę zalecić żeby nawet trzeci nakład wykupili, bo na skutek tej książki w najlepszym razie i to ci najlitościwsi dadzą stróżce (bohater powieści jest synem stróżki) o parę groszy więcej za szperę. Taki mniej więcej będzie bilans społecznego wpływu tej książki na burżuazję. Szkodliwość jej w stosunku do proletarjatu może być znacznie większa.

Po drugie: Piszę o tej książce głównie dlatego, by na marginesie recenzji, wypowiedzieć rzeczy, które są zdaniem mojem bardzo na czasie. To jest główna przyczyna i właściwie jedyna, bo mógłbym przecież milczeć w tej sprawie.

Literaci i dziennikarze wiedzą dobrze, co nagół warta jest współczesna krytyka. Reklamuje się książki wzajemnie i basta. Czasem reklama odpowiada wartościom „objektywnym" książki, ale rzadko. Tylko „maluczki" odbiorca pięknych ocen nabiera szacunku dla reklamowanej persony.

Perspektywa nowej obniżki płac urzędniczych

W szerokich kołach urzędników państwowych na prowincji ogromne, a bardzo przykre wrażenie wywołała podana przez prasę warszawską wiadomość, jakoby „sfery miarodajne" nosiły się z zamiarem przywrócenia zamieszkałym w Warszawie urzędnikom połowy skasowanego w roku ub. dodatku stołecznego i uzyskania funduszów na pokrycie tego wydatku drogą **obniżenia poborów wszystkich urzędników prowincjonalnych o 10%.**

Wykonanie podobnego projektu byłoby dla urzędników prowincjonalnych ciężką i nie dającą się niczem usprawiedliwić **krzywdą**. Warszawska prasa prorządowa próbuje ją usprawiedliwić znacznie rzekomo niższemi kosztami na prowincji niż w Warszawie i... kosztami reprezentacji, które jakoby musi ponosić prawie każdy urzędnik w Warszawie. Nad cenami różnych towarów, wysokością czynszów itp. w Warszawie i na prowincji, niepodobna nam się w tem miejscu rozwodzić. Pewną natomiast jest rzeczą, że płace urzędników są **już poobcinane** do granicy minimum egzystencji. Te wszystkie „luksusy", które są droższe w stolicy i w normalnych czasach wytwarzają rozpiętość cen między stolicą a miastami prowincjonalnemi, dawno już zostały skreślone z urzędniczych budżetów domowych. Podobne „virement" równałoby się poprawieniu bytu 10.000 urzędników warszawskich przez podanie im kawałka **chleba, wydartego z ust 260.000 rzeszy** urzędników prowincjonalnych z rodzinami. Powoływanie się przez te pisma na koszta „reprezentacji" dziś w okresie szalejącej nędzy i masowych samobójstw z głodu, jest poprostu **cynicznem szyderstwem** z nędzy szerokich mas. Wobec kogo zresztą mają „reprezentować" urzędnicy warszawscy? Z zagranicznymi dyplomatami styka się tylko nieliczna garstka dygnitarzy, którzy mają na ten cel zupełnie wystarczające fundusze dyspozycyjne. Reszta urzędników warszawskich może mieć „obowiązki reprezentacyjne" chyba wobec „tłumu rządzonego", wobec bezrobotnych, wobec pracujących po dwa dni na tydzień, wobec matek głodnych dzieci, wobec jutrzejszych samobójców z nędzy, wobec ludzi, błagających, by ich wzięto do więzienia, bo tam się ma dach nad głową i obiad codzień! Niech ci się patrzą, niech podziwiają „reprezentację" „elity"! I w tym celu trzeba urzędnikom prowincjonalnym odebrać znowu 10 procent.

Słusznie możnaby powiedzieć, że urzędnicy zarobili na swój los, wysługując się „systemowi luzów". Mogli byli przewidzieć, że gdy „virements" zostaną raz uświęcone, obejmą i płace urzędnicze, że **prawa kasty urzędniczej nie mogą być święte, tam gdzie prawa ludu całego niemi nie są.**

Te refleksje nie zmieniają jednakże faktu, że obniżenie stopy życiowej paruset tysięcy rodzin o 10 procent równa się nowemu powiększeniu nędzy i to nietylko wśród bezpośrednio dotkniętych. To znaczy, kilka tysięcy służących pozbawionych pracy, to znaczy zmniejszenie się obrotów w sklepach i wytwórniach, zaopatrujących urzędników i konsekwentnie dalsze redukcje pracowników i robotników. To znaczy **dalszy wzrost bezrobocia, nowe wzniesienie się fali zubożenia.**

Za tę cenę nie wolno poprawiać sytuacji kilkunastu tysięcy urzędników jednego miasta, choćby to miasto było stolicą. Jeśli prawdą jest, co podają niektóre pisma, że projekt ten idzie po myśli organizacyj urzędniczych stolicy, to członkowie tych organizacyj dają dowód nietylko potwornego braku poczucia solidarności koleżeńskiej, ale i wielkiej **lekkomyślności**. Który z nich wie, kiedy zostanie przeniesiony na prowincję? Te „organizacje urzędnicze stolicy" powinny się, póki czas, zastanowić co robią. I „sfery miarodajne" też.

W. J. G.

Burzenie gimnazjów

JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁO

Mimo rezolucji Senatu, wzywającej rząd, by kilka gimnazjów klasycznych pozostawił w kraju, mimo zabiegów rodziców w tym kierunku — wszystkie państwowe gimnazja w Krakowie otrzymały już od ministerstwa oświaty okólnik, że po tegorocznych wakacjach pierwsza klasa w tych zakładach będzie zwinięta.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Strajk rolny

Jak donieśliśmy wczoraj, przedstawiciele Związku ziemian doprowadzili do rozbicia rokowań co do warunków płacy i pracy w rolnictwie, prowadzonych z przedstawicielami Związku zawodowego robotników rolnych w Warszawie.

Zarówno postępowanie kierowników organizacyj ziemiańskich, jak i specjalny nacisk, wywierany z warszawskiej centrali ziemiańskiej na ziemian Małopolski zachodniej w kierunku nieustępliwości, — i jedno, i drugie wskazuje na to, że kierownicy Związku ziemian z całą świadomością, niejako „na zimno" pchają robotników rolnych do walki strajkowej, licząc widocznie na bieżącą „konjunkturę polityczną".

Że postulaty ziemiańskie, domagające się obniżenia dotychczasowych zarobków proletarjatu rolnego, nie mają za sobą żadnego uzasadnienia, ani gospodarczego, ani moralnego, to wyjaśniliśmy dostatecznie w paru artykułach tow. J. Kwapińskiego i w dokładnych komunikatach organizacyj zawodowych.

Strajk prowadzą wszystkie trzy związki zawodowe robotników rolnych: klasowy, przynależny do ZZP i chrześcijański. Strajk poniedziałkowy będzie jednodniowym, demonstracyjnym, będzie zapowiedzią dalszej walki. Rozpoczyna się w Polsce ponownie bój społeczny o dolę fornala.

Swoi czują jej wartość często nawet w żołądku, gdy po wypiciu kilkunastu „autorskich" wódek zagryzą ciężkostrawnego śledzika. Ale to jest prymityw pozyskiwania reklamy. Naogół główną rolę grają kliki i wzajemne zobowiązania.

Oto np redaktor dobrze płaconego pisma wali swojemu przyszłemu recenzentowi epitety „znakomity krytyk" i zamieszcza mu feljetony, a ten rewanżuje się „wielkim i wybitnym talentem", podnosząc do wysokości objawienia niewątpliwie zresztą „kulturalny" handelek erotykiem, obwiniętym w pachnące papierki po kosmetykach filozoficznych. Bywa także inaczej. Różnie.

Nie uważam tej reklamy za nic złego. Czyż literatura jest gorszym produktem od pasty do butów? Reklamujcie się zdrowo! Macie rację! Zresztą i proletarjacki pisarz powinien się reklamować! Właśnie w interesie sprawy proletarjatu.

Nie wolno mi jednak i nie mogę polecić pisarzy kokietujących nieszczere kwestje proletarjackie. Nie mogę, bo socjalizm jest zarówno sensem mego życia, jak i sensem moich wszelkich spojrzeń na rozwój zagadnień kulturalnych. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że nie deklamowałem nigdy o rewolucji, która różowieje potem aż do białości już na pierwszych szczeblach posady i dlat go na zarzuty „pryncypjalności" mogę spokojnie odpowiedzieć na końcu.

A teraz do tematu:

„Prosty człowiek" i proletarjusz to od dłuższego czasu temat masowo eksploatowany. Robi się to więcej naiwnie (Rusinek, Marcinek) lub sprytnie (Kaden-Bandrowski). Czasem sprawa przechodzi w melodję chrystusikową, jak np. u Wiktora, chociaż ten autor jeszcze tu i ówdzie ma szczere zupełnie akcenty solidaryzowania się ze sprawą wyzyskiwanych.

Powieść czy wierszyk na temat „proletarjat" wygląda naogół tak: Ulica i lumpenproletarjat, „mocne" słowo i brutalność, wreszcie rozumowanie ciołka, o którym bohater Rusinka śpiewa w jego powieści:

A mój ojciec taka jucha
przywiązał mnie do cielucha
i wyciął mnie w tyłek kołkiem,
żebym ciągnął równo z wołkiem.

Ten „wołek roboczy" czasem się zbuntuje, wierzgnie i rewolucja do dyspozycji literata gotowa. W rzeczywistości niejeden klasowo uświadomiony robotnik więcej zna się na zagadnieniach społecznych i ekonomicznych, niż dziesięciu literatów, którzy w tych sprawach bywają solidnymi nieukami.

Nie znają także proletarjatu. Kto mocno klnie, ten dla nich ma metrykę proletarjacką, chociaż właściwie zdobycze tego rodzaju słownictwa rodzą się w spelunkach i koszarach. Używany często przez np. chłopa język „gospodarski" zawiera pewne wyrazy poprostu dlatego, że mają one właściwe, zupełnie przyzwoite znaczenie, a dopiero odcięcie się „wyższych warstw" od ludu szereg tych słów celowo zdyskredytowało, co w komicznej formie najlepiej obrazuje owo przemianowanie zwykłych jaj przez inteligentną paniusię na „kurze owoce".

Także i brutalność nie jest specyficzną cechą proletarjatu. Na brutalność i mocne słowo siłą się najczęściej ci, którzy pragną w ten sposób wyzwolić się z własnej bezkostności i mięczakowatej psychiki. Bywa tu całkiem, jak w bójce: mocny mocno wali, a słaby mocno klnie.

Tematowi „proletarjat" musi naturalnie towarzyszyć dekoracja: nędza. Nędzologja to obecnie popłatny rodzaj produkcji literackiej. W książkach nieźle sprzedaje się łachmany nędzy sytej burżuazji, ze wzruszeniem trawiącej przy czytaniu dobry obiad. „Jestem głodny"! woła np. taki filuterny Fink, a burżuj kupuje książkę dla poprawienia sobie apetytu i pan Fink napycha kieszonkę. Toteż wydaje mi się słusznem, aby od wykorzystujących dla celów pisarskich nędzę ludzką, żądać wyraźnej legitymacji społecznej, jasnego światopoglądu, bo przecież inaczej ma się do czynienia tylko z handlarzem nędzy. Przyzwoitym „nędzologiem" może być tylko pisarz stojący na klasowem stanowisku. — Wszelkie charytatywne zapachy sprzedaje się zazwyczaj niedaleko od dobrze prosperującego straganu z dewocjonaljami.

Człowiek z masy nie szuka opisów nędzy. Zna ją z praktyki. Szuka *wyjścia* z nędzy i dlatego tylko gotów jest zawsze do rekapitulacji tego, co nie jest mu obce. Tu zaczyna się właśnie zgoła burżuazyjny sens powieści Rusinka.

Oto umierająca stróżka przekazuje synowi w testamencie przykazanie: „Bądź człowiekiem o czy-

Po sejmowym „wyścigu pracy"

W „Czasie" z daty 13 bm. znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Ratujmy rolnictwo". Chodzi, oczywiście, o dalsze forytowanie wielkiej posiadłości rolnej przez państwo. Artykuł nawiązuje do telefonicznego sprawozdania z oświadczenia wiceministra Karwackiego, który ustawę o ułatwieniu obrotów ziemią przedstawił jako jedną z form pomocy dla rolnictwa. „Czas" pisze z tego powodu:

„P. wiceminister Karwacki zapowiedział także ustawę o ułatwieniu obrotów ziemią".

Ależ nie trzeba tej ustawy zapowiadać, bo ona już jest, uchwalona w ostatniej kadencji Sejmu, jako niezwykły prezent sanacji dla obszarnictwa, gdyż należy ona do rzędu ustaw, likwidujących doszczętnie reformę rolną!

Czy nie jest rzeczą znamienną, że „Czas", pismo i sanacyjne i obszarnicze zarazem, **nie wie nawet, jakie ustawy z obchodzącej go szczególnie dziedziny wyprodukował obecny Sejm?**

Podobny „wpadunek" zdarzył się „Walce", organowi Jaworowskiego. Jakby na prima-aprilis, umieściło to pisemko d. 1 kwietnia odezwę, wzywającą do święcenia 1 maja, naturalnie pod sztandarami BBS. Na drugiem zaraz miejscu odezwa ta żąda „zniesienia sezonu martwego w ubezpieczeniach na wypadek bezrobocia".

I znowu sanacyjna BBS nie wie, że Sejm już uchwalił ustawę, która znosi sezon martwy w świadczeniach Funduszu Bezrobocia. Coprawda korzyść z tego równa się zeru, bo jednocześnie wprowadzono wymóg przepracowania 26 tygodni w ciągu roku, a to dla robotnika sezonowego w obecnych warunkach nie jest możliwe.

Taki to jest rezultat „wyścigu pracy" w Sejmie sanacyjnym, który się wyraził w uchwaleniu 192 ustaw na 41 posiedzeniach sesji ostatniej. Nawet prasa sanacyjna, nawet całe grupy snacyjne nie znają tych ustaw nawet z tytułu, nie mówiąc już o ich treści...

A obywatele państwa? Ci dowiadują się o nowych ustawach, gdy otrzymują zmniejszone pobory, renty inwalidzkie, zaopatrzenia emerytalne, lub gdy woźny doręcza im nakaz płatniczy nowego podatku...

Aresztowanie 4 koncypientów adwokackich

W Krakowie nastąpiło aresztowanie czterech koncypientów adwokackich pod zarzutem agitacji komunistycznej. Aresztowani zostali dr. Rosenfeld, dr. Rosthal, dr. Langer i dr. Wcisło. Aresztowanych przewieziono do sądu okręgowego w Wadowicach, gdyż stoją oni pod zarzutem agitacji w Szczakowej i Jaworznie w czasie strajku górników.

Prócz tego policja dokonała aresztowań wśród młodzieży komunistycznej w związku ze zbliżającym się dniem 1 Maja.

Kapitał i praca

INTERWENCJA W BIELSKIM PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Do Bielska przyjechał zastępca dyrektora departamentu pracy w ministerstwie pracy p. Tadeusz Ulanowski celem wzięcia udziału w naradach przemysłowców włókienniczych i interwenjowania w sprawie zawarcia przez nich umowy zbiorowej z robotnikami.

Dotychczas w bielskim przemyśle włókienniczym trwa nadal stan bezumowny, jedynie w dwóch fabrykach, w których robotnicy zgodzili się na 10-procentową obniżkę płac, doszło do porozumienia.

ODROCZENIE ARBITRAŻU W SPRAWIE HUT ŻELAZA

Zapowiedziane na 18 bm. posiedzenie komisji arbitrażowej w sprawie 25-procentowej obniżki zarobków w hutach żelaza Górnego Śląska, zostało niespodziewanie odwołane przez przewodniczącego komisji bez podania powodów, ani terminu następnego posiedzenia.

MASOWE REDUKCJE W KRÓLEWSKIEJ HUCIE

Onegdaj bawił inspektor pracy Seroka w hucie Królewskiej, badając na miejscu położenie gospodarcze huty, a następnie konterował przez dłuższy czas z zarządem huty. Późnym wieczorem inspektor Seroka wyraził swą zgodę na redukcję 550 robotników z huty. Robotnicy ci zwolnieni będą z pracy grupami w przeciągu dwóch miesięcy. Na 1 Maja zwolnionych zostanie 150 robotników. Poza tem inspektor Seroka zgodził się na „turnusowe zurlopowanie" 900 robotników.

„JOWISZ" ZAMKNIĘTY ROZPACZLIWE SCENY PRZED BRAMAMI KOPALNI

W piątek 15 bm. kopalnia „Jowisz" została zamknięta... Do pracy zostali dopuszczeni tylko robotnicy pozostałej załogi.

Fakt ten, o którym robotnicy byli uprzedzeni, wywołał prawdziwe ataki rozpaczy, zwolnionych robotników, przyczem przed bramą zamkniętej kopalni znalazły się tłumy zwolnionych, z żonami i dziećmi. Jeszcze we czwartek zwolnionym robotnikom odebrano „marki" kontrolne, mimo tego jednak szereg z nich zgłosił się do pracy, a dostawszy się bez żadnych przeszkód do kopalni, samorzutnie podjęli pracę. Faktem tym zarząd kopalni został zaskoczony, nie podjęto jednak narazie żadnej akcji. Część zwolnionych robotników oświadczyła, że nadal będą zgłaszać się do pracy.

Niewiadomo wobec tego, jak skończy się ta sprawa.

Należy dodać, że na bramie kopalni ukazało się ogłoszenie, że robotnicy otrzymywać będą normalnie deputaty węglowe, oraz pozostaną w mieszkaniach kopalni.

Wojna domowa w przemyskiej sanacji

„Nowy Głos Przemyski" pisze:

„Stosunki w przemyskim t. zw. „samorządzie" ułożyły się ostatnio niezwykle oryginalnie. Wśród magistratów sanacyjnych przemyski należał napewno do najlojalniejszych. Nie było ważniejszej sprawy, przy której „samorządowcy" magistracy nie staraliby się odgadnąć życzeń województwa, do których zawsze jak najpokorniej się stosowali. Mieli za to swobodę w ustalaniu pensji, remuneracji i dodatków dla członków magistratu. Tymczasowy Wydział powiatowy nie odgrywał w tem życiu „samorządowem" żadnej roli.

Ostatnio zmieniły się te stosunki zasadniczo. Niema tygodnia, by Wydział powiatowy nie unieważnił jakiejś uchwały magistratu czy Rady miejskiej, przyczem ze szczególną satysfakcją unieważnia Wydział te uchwały, na których magistratowi zależy. I tak zasystował Wydział powiatowy uchwały Magistratu i Rady miejskiej na wypłacenie remuneracji assesorowi Górniakowi, jako ustawowo niedopuszczalne. Wkrótce potem odmówił Wydział powiatowy zatwierdzenia uchwale Rady miejskiej na zakupno realności firmy „Aja" uzasadniając to nadmierną ceną przez Magistrat przyjętą. Ostatnio zaś urządził Wydział powiatowy prawdziwą rzeź dopiero co uchwalonego budżetu gminnego. Obcięto dodatek reprezentacyjny p. burmistrza, zmniejszono do połowy pobory wiceburmistrzów, ograniczono wydatki na auto personalne itd.

Jak wiadomo na czele Wydziału powiatowego, złożonego z mianowańców stoi p. starosta, którego głos jest naturalnie decydujący.

Wszystkie uchwały Wydziału powiatowego są jakby odgłosem wniosków i przemówień opozycji na Radzie miejskiej. Wygląda to niemal tak, jakby przemówienia tow. dra Grosfelda na Radzie przekonały w pełni p. starostę Michałowskiego.

Moglibyśmy uchwały Wydziału powiatowego uważać za potwierdzenie naszego stanowiska wobec „radosnej twórczości" sanacyjnego Magistratu. Moglibyśmy to uczynić, gdybyśmy nie znali zakulisów tych pociągnięć. Uchwały opozycyjne Wydziału powiatowego mnożą się od czasu, **gdy pewne koła sanacyjne uznały za konieczne skończyć sanacyjny magistrat w obecnym składzie.** Akcja zapoczątkowana wystrzałem **z ciężkiej armaty**, który jednak celu chybił, **prowadzoną jest** obecnie systematycznie. **Podkop za podkopem.**

Miejscowi sanatorzy — grupka jednostek bez żadnego wpływu na masy — prowadzą regularną wojnę polityczną między sobą. Tak zwykle kończą grupki oderwane od społeczeństwa."

---

stych rękach!" To moralizowanie, bardzo zresztą aktualne i bardzo zdyskredytowane właśnie przez rządy „czystych rąk", jest naiwne i przejrzyste w swojej celowości burżuazyjnej. Taki spryciarz, jak Kaden-Bandrowski, powiedziałby to przynajmniej pod adresem jakiegoś dyrektora kopalni, bo wie, iż nawet opinja owych „wołków" bitych „w tyłek kołkiem" widzi przedewszystkiem u tych legalnych złodziejaszków braki w „moralnej higjenie" rączek. Całe to stróżowsko-matczyne przykazanie w języku klasowym brzmi: „Nie wchodź w kolizję z burżuazyjnym kryminałem". Gdyby n. p. ten synek miał warsztat i obdzierał terminatorów, kobiecie o tej umysłowości wystarczyłoby napomnienie potomka, aby P. T. klienteli nie oszukiwał na zelówkach.

Równie przejrzystą jest teorja pucybuta o niezmiennym układzie społecznym, według którego każdy niższy wyższemu czyści buty. W tym szeregu społecznym jest zapewne także miejsce dla literatury, chociaż o tem Rusinek nie pisze, że literatura burżuazyjna czyści buty nie „sobie a Muzom", to często na przykładzie takich n. p. Tuwimów doskonale widać.

Zrozpaczony bohater powieści Rusinka woła wprawdzie w pewnej chwili: „żadne kuchnie, przedpokoje, pokoje. Tu trza, psiakrew, drabinę pod dom postawić, w szyby bęc, i z temi buciorami, w tem świństwie, w tem łajnie i ze wszami na pluszowy dywan leźć!" Rewolucyjne — co? Ale nie bójcie się. Stary pucybut uciszył wylew żółci zdeklasowanego chłopka (ongiś gimnazjalisty uczącego się „na pana"). Natychmiast po uciszeniu się tej nieodpowiedzialnej i słownej „burzy nad brukiem", jawi się, jak ciasteczko w nagrodę za grzeczność, starszy, oczywiście „dobry" pan i robi z Pietrkiem interes, nieudolnie zresztą maskujący to „błagonadiożne" rozwiązanie. Następuje zupełna cisza po burzy i tylko opaska na książce woła: „rewolucja!"

Pietrek pójdzie teraz w świat, będzie mógł sobie pozwolić na „czyste ręce", bo ma brzuch syty i nie musi n. p. napadać na wagony z węglem, jak to czynią bezrobotni w Zagłębiu lub z narażeniem życia kraść węgiel z „bieda-szybów". O ile Pietrek będzie mądry, to w drugiej części powieści (omawiam pierwszą) schowa „czyste ręce" do kieszeni, aby go nie wzięli za sanatora, co pukopność książki uratuje.

Pod względem artystycznym powieść Rusinka okazuje duży dorobek stylistyczny i kompozycyjny. Jest o niebo lepsza od wszystkich jego uprzednich powieści. Jest właściwie pierwszą, prawdziwie literacką pracą tego autora. Druga jej część ma traktować o dalszych losach Pietrka. Nie wymagam od tego bohatera bynajmniej, by wstąpił do jakiejś organizacji klasowej. Powinien zostać Fordem. Ciekawe byłyby, ile też z mądrości owego pucybuta o międzykastowem czyszczeniu butów zastosowałby w swoich fabrykach.

A teraz o „pryncypjalności" parę zdań:

W ostatnich czasach coraz częściej spotykałem się ze zdaniem, w pojęciu mówiących je „zarzutem", że na wszystko patrzę z punktu widzenia klasowego. „Patrzysz w ten sposób nawet na lampę" — powiedział mi jeden ze znajomych, powtarzając „zarzut" uczyniony swego czasu literatom z „Miesięcznika Literackiego" przez wszędydowcipnego Słonimskiego.

Otóż właśnie niedawno temu „cielesnemi" oczyma zmuszony byłem patrzeć na lampę z punktu widzenia klasowego. Przez kilka tygodni, nieraz w połowie napisanego zdania słyszałem słowa: „Zagaś lampę — niema pieniędzy na naftę". Pieniądze byłyby, gdybym poszedł do poczytnego brukowca i zaniósł jeden i drugi felieton. Ponieważ jednak zdecydowałem, że w dzienniku wrogim klasie robotniczej zarabiać nie będę, gasiłem żółty płomień lampy i przerywałem z zaciśniętemi zębami rozpoczętą pracę. Życie — jak widzicie — nauczyło mnie patrzeć i na lampę z klasowego punktu widzenia...

Uśmiechnie się zapewne niejeden dziennikarz i niejeden literat. Bywają i tacy, co mówią, że można „swoje" myśleć, a burżuazyjne robić... Ano — są ludzie i ludziska.

Samo życie nie może być istotą życia dla szanującego się człowieka. Jeśli się nie chce pluć sobie w gębę, trzeba mieć swój sens życia. To obowiązuje zdaje się przedewszystkiem t. zw. kulturalnych osobników. Bo i pocóż — u djabła — męczyć się w tej idjotycznej wegetacji?

Sens mego życia, a jest nim socjalizm, uprawnia mię do tego, abym i w sprawach literackich uprzedzał niepotrzebne zbiegowisko dokoła rozmaitych literackich „burz nad brukiem".

Ogołocenie Wawelu

46 DZIEŁ OBRAZÓW Z „DARU“ HR. PINIŃSKIEGO WYWĘDROWAŁO DO LONDYNU

Sprawa „darowizny“ obrazów hr. Pinińskiego dla zamku na Wawelu, o której już tyle razy pisaliśmy, rozstrzygnięta została po myśli ofiarodawcy. Otóż hr. Piniński w dniu **wczorajszym zabrał 46 najwięcej wartościowych obrazów z komnat zamku wawelskiego i za pozwoleniem rządu wysłał je koleją przez Niemcy do Belgji, a stamtąd z Ostendy okrętem do Londynu, aby je sprzedać na rynku angielskim.** Przewiezieniem dzieł sztuki zajęło się Towarzystwo przewozowe „Transport“.

Z dnia

„CZAS“ A „DZIEŃ“

Biedny p. Le Trocquer: może dostać czkawki po tem niefortunnem przyjęciu u p. Lednickiego, o którem się tyle pisze... Właśnie, kiedy „Czas“ zdecydował się uznać ,że była to wedle intencyj gospodarza tylko herbatka towarzyska — bez żadnych jakichś myśli ubocznych, książęcy „Dzień Polski“ pyta:

„Czyżby opozycja miała swoją czerezwyczajkę? Czyżby nie wolno było brać udziału w zebraniu towarzyskiem, mającem wyłącznie charakter kurtuazyjny, i **mogącem mieć pewne znaczenie na forum międzynarodowem?...“.**

Czyż nie powiedziano innemi słowy — pominąwszy kiepski żart o czerezwyczajce — tego samego, co w numerze piątkowym, komentując głosy prasy, wyraziliśmy słowami, że chodziło tu może o stwarzanie pozorów, iż „djabeł sanacyjny“ nie jest tak straszny, jak go malują“, że „Brześć to epizod przebrzmiały“?...

Z ruchu socjalistycznego

—o—

TRZY NOWE SZTANDARY W TARNOWIE

Niezwykłą uroczystość obchodził robotniczy Tarnów w niedzielę 10 bm.

Rozwijano aż trzy nowe czerwone sztandary — sekcji kobiet PPS, robotników ceglarskich i dozorców domowych.

Salę Domu Robotniczego wypełniły setki towarzyszów i towarzyszek. Drugie tyle musiało odejść, nie docisnąwszy się na salę.

Przybyła tow. senatorka Kłuszyńska, przewodnicząca Centralnego Wydziału Kobiecego, tow. Dębiec imieniem Zarządu głównego Ceentralnego Związku Robotników Budowlanych, tow. Czarnecki z centrali Związku Rob. Dozorców Domowych, delegaci partji z Glinika Marjampolskiego i Bochni.

Na sali nastrój uroczysty.

Orkiestra dęta TUR-a gra marsza. Przy jego dźwiękach chorążowie wnoszą na salę sztandary organizacyjne, by niemi okolić scenę...

Tow. poseł Ciołkosz otwiera przemówieniem uroczystość. Mówi o jej znaczeniu — jest ona wykonaniem jednej z uchwał, powziętych w odpowiedzi na sprawę brzeską. Przypomina dzieje organizacyj, święcących dzisiaj odsłonięcie swych znaków.

W prezydjum zasiadają tow. Zamecka, Dołęgowa i Baranowa z sekcji kobiet, Wilczyński, Mrożek, Cierpichówna od ceglarzy, Batko, Warzecha i Janik od dozorców.

Znowu dźwięki orkiestry — na salę wnoszą trzy nowe sztandary...

Tow. Szydłowska, Jasielec, Sit przedstawiają kolejno historję organizacyj, których nowe sztandary wniesiono. Mówią o przebytych walkach i o trudach, które nas jeszcze czekają. Padają słowa wiary w zwycięstwo klasy pracującej.

A teraz mówią mili goście. Tow. Kłuszyńska kreśli obraz sytuacji gospodarczej i politycznej. Mówi o kobietach, jako o czynniku rewolucyjnym. Słowa jej brzmią jak pobudka. Tow. Dębiec i Czarnecki składają życzenia organizacjom imieniem central.

Przedstawiciele central kolejno wręczają chorążym sztandary: tow. Szczurkowej sztandar kobiet, tow. Stanisławowi Sowińskiemu sztandar ceglarzy, tow. Piątkowi sztandar dozorców. Padają słowa o obowiązku wobec świętych znaków...

Orkiestra gra „Czerwony sztandar“. Przy jego dźwiękach rozwijają się nowe godła... Chwila wzruszająca! Trzykrotny pokłon oddają sztandary stare... A potem ze wszystkich piersi rozbrzmiewa pieśń robotnicza.

Przemawia jeszcze prezes ZZK, tow. Zaleński, o znaczeniu sztandarów. Towarzyszki i towarzysze kolejno wbijają gwoździe pamiątkowe w drzewce godeł. Odczytano także listy z życzeniami od „wygnańców“ tow. Żarka i Szwagierówny.

Uroczystość dobiega końca. Rozchodzą się wszyscy ze wspomnieniem pięknego dnia, głęboko utkwionem w duszy.

W dniu 1 maja nowe sztandary prowadzić będą zastępy robotnicze na ulice miasta.

TELEGRAMY

—o—

PRZYGOTOWANIA DO II KONFERENCJI 6 PREMJERÓW

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) W ubiegłą sobotę, jak dopiero teraz wychodzi na jaw, bawił we Lwowie wiceminister skarbu p. Starzyński, który wręczył prof. Bartlowi dokumenty dotyczące odpowiedzi na jego pytania, zgłoszone na konferencji b. premjerów w Spale.

OPODATKOWANIE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH NA RZECZ KOMITETÓW DLA BEZROBOCIA

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Agencja „Iskra“ donosi, że w związku z obecnemi pracami nad zapewnieniem źródeł dochodowych komitetom dla spraw bezrobocia powstał projekt podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne.

SYTUACJA W HUTNICTWIE NA G. ŚLĄSKU

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) W związku z sytuacją w przemyśle hutniczym na G. Śląsku wyjeżdża tam główny inspektor pracy p. Klott, który odbędzie szereg konferencyj z przedstawicielami Związków robotniczych i przemysłowców oraz z miejscowemi władzami.

POWÓD HOJNEGO DARU HR. BRANICKIEGO

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.). Jak wczoraj donieśliśmy, hr. Adam Branicki z Wilanowa ofiarował dla zbiorów na Zamku w Warszawie obrazy, sztychy i bibljotekę. Ten hojny dar wzbudził pewne refleksje. Dzisiejsze dzienniki zamieszczają protest zrzeszenia właścicieli posiadłości podwarszawskich, którzy stwierdzają, że hr. Branicki w zamian za ów dar chce otrzymać prawo wycięcia okolicznych, już nielicznych lasów.

KONFERENCJA UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Dnia 18 bm. w Sejmie odbędzie się posiedzenie polskiej grupy Unji międzyparlamentarnej. Na porządku dziennym obrad m. i. sprawa rozbrojenia i udział w kongresie międzyparlamentarnym, który odbędzie się w br. w Madrycie.

KTO ZOSTANIE POWOŁANY NA ĆWICZENIA WOJSKOWE?

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Agencja „Iskra“ donosi, że w br. powołani zostaną na ćwiczenia szeregowi rezerwy roczników 1901, 1904 i 1906 wszystkich rodzajów broni i służby oraz z rocznika 1908 szeregowcy wojsk łączności i ci, którzy w ub. roku byli powołani, a z jakichkolwiek powodów ćwiczeń nie odbyli.

Z WICEMINISTRA I AMBASADORA NA ADWOKATA

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Jak się Wasz korespondent dowiaduje, b. wiceminister spraw zagranicznych i poseł w Rzymie i w Berlinie p. Roman Knoll, ostatnio przeniesiony w stan spoczynku, zgłosił podanie o przyjęcie do adwokatury w Warszawie.

KWINTO GRA KOMEDJĘ

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Wczoraj w kancelarji więzienia przy ul. Dzielnej sędzia śledczy przesłuchał poraz trzeci bankiera Kwintę. Przesłuchanie trwało 3 godziny w obecności obrońców. W czasie badań Kwinto zachowywał się jak komedjant: płakał, klękał przed sędzią i przysięgał, że jest niewinny. Gdy mu przedstawiano niezbite dowody świadczące o ukryciu skradzionych pieniędzy, Kwinto zmienił taktykę i dalsze zeznania składał już w porozumieniu z obrońcami. Wczorajsze badanie przyniosło dalszy obciążający materjał.

HITLEROWCY PRZENIEŚLI SWĄ SIEDZIBĘ DO GDAŃSKA

Paryż, 16 kwietnia. Genewski korespondent „Matina“ donosi, że wedle telegramów napływających do Genewy w drodze dyplomatycznej, na terenie wolnego miasta Gdańska daje się zauważyć wzmożoną aktywność organizacyj hitlerowskich. Ponieważ Gdańsk, jako nienależący do Rzeszy nie podpada pod obowiązek rozwiązania organizacyj bojowych partji narodowo-socjalistycznej, przeto przywódcy zamierzają sobie tam urządzić **twierdzę hitleryzmu.** Do Gdańska przybyło wielu przywódców narodowo-socjalistycznych i wynajęło wszystkie lokale, jakie były do dyspozycji. Korespondent dodaje, że wynika z tego, iż Hitler pragnie sytuację Gdańska wykorzystać **dla przeniesienia tam swego sztabu generalnego.** W kołach Ligi Narodów liczą się, iż w sprawie tej podjęte zostaną interwencje dyplomatyczne.

HITLER APELUJE DO TRYBUNAŁU RZESZY PRZECIW ROZWIĄZANIU BOJÓWEK

Monachjum, 16 kwietnia. Biuro prasowe partji narodowo-socjalistycznej komunikuje, że zastępca prawny tej partji dr. Frank II w imieniu Adolfa Hitlera, partji narodowo-socjalistycznej i przywódców okręgowych wniósł do najwyższego trybunału Rzeszy skargę przeciw Rzeszy Niemieckiej, Prusom, Bawarji, Badenji, Wirtembergji i Hesji z powodu rozwiązania bojówek hitlerowskich „SA“ i „SS“ oraz berlińskiej organizacji młodzieży hitlerowskiej. Równocześnie skarga zawiera wniosek, aby wykonanie rozporządzenia w sprawie rozwiązania tych organizacyj wstrzymane zostało aż do rozstrzygnięcia tej skargi.

ŚNIADANIE NIEMIECKO-SOWIECKIE

Genewa, 16 kwietnia. Z okazji 10 rocznicy zawarcia układu niemiecko-sowieckiego w Rapallo wydał dziś kanclerz Rzeszy dr. Brüning śniadanie, w którem wziął udział komisarz spraw zagranicznych Litwinow wraz z delegacją sowiecką na konferencję rozbrojeniową. Podczas śniadania nie wygłaszano żadnych mów.

KONFERENCJE FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIE W SPRAWIE ROZBROJENIA

Paryż, 16 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów, na której premjer Tardieu złożył sprawozdanie z obrad konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Po radzie ministrów Tardieu udał się na Quai d'Orsay, gdzie odbył przeszło godzinną konferencję z amerykańskim sekretarzem stanu Stimsonem i członkiem delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową Davisem. Po konferencji Tardieu oświadczył, że w rozmowie z amerykańskimi mężami stanu poruszone zostały kwestje dotyczące obu państw oraz problemy aktualne, stojące w związku z obecnemi konferencjami genewskiemi. Późnym wieczorem sekretarz stanu Stimson odjechał do Genewy.

Paryż, 16 kwietnia. "Petit Parisien" dowiaduje się, że podczas wczorajszego spotkania Tardieu z sekretarzem stanu Stimsonem, Stimson zapewnił premjera francuskiego, iż projekt amerykański w sprawie zniesienia broni zaczepnej, złożony konferencji rozbrojeniowej przez ambasadora Gibsona, nie jest żadnym manewrem. W sprawie tej rząd amerykański nie porozumiał się też z żadnem innem państwem. Nie można też projektu tego uważać za ostatnią inicjatywę amerykańską, lecz raczej za pierwszy etap programu amerykańskiego w dziedzinie rozbrojeniowej, po którym nastąpią inne projekty. Wydanie paryskie „Chicago Tribune“ donosi, że Stimson rozwiał również obawy Tardieu, iż propozycje amerykańskie wymierzone są przeciw projektowi francuskiemu w kwestji rozbrojenia. Zapewnił on Tardieu, że inicjatywa amerykańska zawarta jest w ramach dalszego rozwoju konferencji rozbrojeniowej. — Oświadczenia Stimsona miały Tardieu zadowolić i **uspokoić.**

Genewa, 16 kwietnia. Amerykański sekretarz stanu Stimson przyjechał tu dziś rano w towarzystwie małżonki. Wkrótce po przyjeździe Stimson złożył wizytę najpierw prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Arturowi Hendersonowi, — później honorowemu prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Motta, a wreszcie generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów sir Eric Drummondowi. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy amerykańskiej, Stimson oświadczył, że zabawi w Genewie około dwóch tygodni. W ciągu swego pobytu będzie się starał wejść w kontakt z czołowymi mężami stanu państw obcych. Ma nadzieję, że obecność jego przyczyni się **do pomyślnego załatwienia wielu kwestyj z dziedziny rozbrojenia.** W obradach Rady Ligi Narodów nad konfliktem chińsko-japońskim Stimson udziału nie weźmie.

OSZUSTWA W KONCERNIE KREUGERA

Sztokholm, 16 kwietnia. Wczoraj wieczór aresztowano tu trzech dyrektorów koncernu Kreuger-Toll: Holma, Huldta i Langego, stojących pod zarzutem udzielania pomocy Kreugerowi w jego manipulacjach oszukańczych, a przedewszystkiem za fałszowanie bilansów, celem upozorowania korzystnej sytuacji majątkowej koncernu. Aresztowanie nastąpiło na podstawie protokołu komisji rewizyjnej, badającej księgi kasowe koncernu. Wedle ustalenia komisji oszustwa te datują się od roku 1925. — Dzienniki szwedzkie przynoszą wciąż nowe szczegóły oszustw Kreugera. „Dagens Nyheter“ dowiaduje się, że śledztwo ustaliło, iż sfałszowane obligacje włoskie drukowane były na papierze szwedzkim w jednej z drukarń sztokholmskich. Rzeczoznawcy stwierdzili, że podpisy na tych obligacjach zostały sfałszowane własnoręcznie przez Ivara Kreugera. Po dłuższych poszukiwaniach w tajnej skrytce Kreugera odnaleziono kliszę, sporządzoną przez pewnego litografa włoskiego, którą posługiwano się przy podrabianiu obligacyj włoskich.

Sztokhlom, 16 kwietnia. Ogłoszone zostało dziś sprawozdanie komisji rzeczoznawców, badających stan majątkowy koncernu Kreuger-Toll, które doprowadziło do aresztowania 3 dyrektorów tego koncernu. Wynika z niego, że Kreuger, celem ukrycia prawdziwej sytuacji swego koncernu kazał księgować fikcyjne transakcje z instytucjami w większości przez siebie zakładanemi, które następnie obciążał fikcyjnemi długami. I tak założył on w październiku 1925 r. holenderskie towarzystwo pod firmą „N. V. Financieele Mij Garanta Amsterdam“ o kapitale zakładowym 500 tysięcy guldenów, które następnie figurowało w księgach koncernu Kreugera jako dłużnik na 8 miljonów dolarów plus procenty w wysokości 9 miljonów dolarów. Ze swej zaś strony towarzystwo holenderskie obciążyło „International Match-Corporation New York“ fikcyjnie na sumę 17 miljonów dolarów plus procenty w wysokości 15 miljonów dolarów. W tresorze Ivara Kreugera znaleziono również fikcyjny układ Kreugera z dyktatorem hiszpańskim Primo de Riverą z r. 1925, wedle którego „Continental Investment Corporation“ miało rządowi hiszpańskiemu wypłacić 105 miljonów pesetów, za co miał otrzymać od Primo de Rivery skrypt dłużny na 124 miljony pesetów. Jakkolwiek transakcja nigdy nie miała miejsca pozycja ta, na polecenie Ivara Kreugera została zaksięgowana jako dochód na „Neederlandsche Bank voor Scandinavischen Handel“, mimo, iż instytucja ta nie zajmowała się żadnemi podobnemi transakcjami. Sprawozdanie zawiera cały szereg podobnych, zupełnie fikcyjnych transakcyj, które służyły jedynie do upozorowania pomyślnej sytuacji koncernu. Aresztowany dyrektor Lange, który prowadził interesy firmy „Garanta Amsterdam“ przyznał, że bilansy tego towarzystwa były fałszowane. Także dyrektor „Neederlandsche Bank voor Scandinavischen Handel“ Sven Huldt przyznał się do fałszowania bilansów tej instytucji. Trzeci wreszcie aresztowany dyrektor „Continental Investment Corporation“ Holm zeznał, iż było mu wiadomo, że w bilansie z 31 grudnia 1930 r. figurowała jako dłużnik na sumę 34.6 milj. guldenów holenderskich instytucja „Bank und Finanz A. G. Gdańsk“, która w danej chwili jeszcze wcale nie istniała. Pierwsze kroki w kierunku założenia jej poczynione zostały dopiero 2 stycznia 1931 r.

Sztokholm, 16 kwietnia. Przewodniczący komisji śledczej koncernu Kreugera dyrektor Nothin zdobył dziś niezbite dowody, że Ivar Kruger osobiście dopuścił się fałszerstwa włoskich bonów skarbowych. Wydrukowanych zostało ogółem 42 bony, opiewające każdy z nich na 500 tysięcy funtów szterlingów.

PO POWODZI WYBUCH WULKANU

Amsterdam, 16 kwietnia. Donoszą z Batawji, że po wielkiej powodzi, która w ostatnich dniach nawiedziła środkową Jawę, wyrządzając znaczne szkody, obecnie okolice położone na zachód od Soerakarta nawiedzone zostały nową klęską żywiołową — wybuchem wulkanu Merapi, który wczoraj wznowił swą działalność. Wśród wstrząsów ziemi i głośnych grzmotów podziemnych Merapi wyrzuca z krateru olbrzymie masy lawy, kamieni i popiołu. Przerażona ludność w popłochu opuszcza siedziby, pozostawiając swe mienie na pastwę losu.

KRWAWA DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W ATENACH

Wiedeń, 16 kwietnia. W Atenach doszło wczoraj podczas demonstracji bezrobotnych do starcia z policją. W walkach ulicznych rannych zostało przeszło osiemdziesięciu demonstrantów i pięciu policjantów.

Hindenburg żąda rozwiązania „Reichsbanner“

Berlin, 16 kwietnia. Prezydent Rzeszy wystosował dziś do ministra spraw wewnętrznych Groenera list, w którym między innemi oświadcza: „Rozporządzenie w sprawie rozwiązania oddziałów bojowych partji narodowo-socjalistycznej podpisałem na podstawie pańskiego sprawozdania, w którem podkreślał pan konieczność tego zarządzenia względami państwowemi i na podstawie jednomyślnej uchwały rządu Rzeszy. — Tymczasem przedłożony mi materjał wskazuje, że istnieją oprócz zakazanych jeszcze podobnie zorganizowane **bojówki innych partyj.** Spełniając swój obowiązek jako prezydent Rzeszy bezstronnie, muszę żądać, aby — jeśli otrzymane informacje są ścisłe — **także te organizacje były taksamo traktowane, jak organizacje partji narodowo-socjalistycznej.** W załączeniu przesyłam panu dotyczące dokumenty z prośbą o zbadanie ich z taką sumiennością, z jaką zbadałem pański wniosek, i proszę o przedłożenie mi wyniku tego badania i odpowiednich wniosków“. (To żądanie Hindenburga jest skierowane wyraźnie przeciw „Reichsbanner“ i „Żelaznemu Frontowi“; obu organizacjom do walki z faszyzmem).

Berlin, 16 kwietnia. W odpowiedzi na zarzuty pewnej części prasy, iż darzy Stahlhelm i Reichsbanner uprzywilejowaniem oświadczył dziś minister spraw wewnętrznych Groener w enuncjacji publicznej, że Stahlhelmu ani Reichsbanneru nie można porównywać z organizacjami bojowemi partji narodowo-socjalistycznej i dlatego nie uważa za stosowne, aby i te organizacje miały zostać rozwiązane.

POTANIENIE PIENIĄDZA

Budapeszt, 16 kwietnia. Węgierski Bank Narodowy obniżył stopę procentową z dniem 18 bm. z 7 na 6 procent.

IRLANDJA ODMAWIA PRZYSIĘGI

Londyn, 16 kwietnia. Przewodniczący irlandzkiej partji pracy zawiadomił wczoraj premjera de Valerę, że partja pracy będzie głosowała za zniesieniem przysięgi wierności dla króla angielskiego, jaką wedle układu angielsko-irlandzkiego z 1922 r. zobowiązani są składać posłowie do parlamentu irlandzkiego. Ponieważ partja republikańska de Valery wspólnie z partją pracy posiadają w parlamencie absolutną większość, przeto nie ulega już wątpliwości, że kwestja ta jest już przesądzona.

HOOVER ZA 5-DNIOWYM TYGODNIEM PRACY

Waszyngton, 16 kwietnia. Prezydent Hoover wniósł do Senatu projekt wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy. Projekt ma na celu zwalczanie bezrobocia. Zmniejszenie tygodnia pracy objęłoby przedewszystkiem urzędy państwowe.

Z kraju i ze świata

—o—

DEFRAUDACJA W KASIE SAMOPOMOCY URZĘDNIKÓW KOP. „HR. RENARD“ W SOSNOWCU. Dnia 13 bm. policja aresztowała w Sosnowcu Antoniego Plebanka, który pełniąc obowiązki skarbnika i sekretarza kasy samopomocy urzędników kop. „Hr. Renard“ w Sosnowcu, nadużywał sweego stanowiska w ten sposób, że pobierał bezprawnie mniejsze lub większe „pożyczki“, które w sumie wyniosły 4.414,23 zł. Na ślad defraudacji wpadnięto w ten sposób, że zwrócono uwagę na dość rozrzutny tryb życia pana „skarbnika“, w związku z czem nasunęły się podejrzenia, w konsekwencji których przeprowadzono rewizję ksiąg i skontrolowano stan kasy. Wtedy „pękła bomba“. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, defraudant osadzony został w więzieniu. — Sprawa ta wywołała w Sosnowcu wielkie poruszenie ze względu na osobę defraudanta, pochodzącego z dosyć znanej w Sosnowcu rodziny.

OKRADZENIE PAŁACYKU DYR. WIERZBICKIEGO. Nocy ubiegłej złodzieje dokonali kradzieży w pałacu dyrektora Lewjatana, Andrzeja Wierzbickiego. Otoczony parkiem pałacyk znajduje się znacznej odległości od centrum Warszawy, przy ul. Grochowskiej, w pobliżu pola bitwy o Olszynkę Grochowską. W nim mieścił się w czasie bitwy sztab Chłopickiego. Złodzieje przeleźli przez parkan do parku i, niepostrzeżeni przez nocnego stróża, wywiercili okrągłe otwory w okiennicach, zdjęli okiennicę z zawias, wyjęli okna i wynieśli futra, platery, ubrania, wartości około 8 tys. zł.

ZBRODNIA NA TLE ZEMSTY RELIGIJNEJ. W Warszawie w domu przy ul. Ogrodowej 53 mieści się lokal, przeznaczony na dom modlitwy Zrzeszenia badaczy nauki pierwotnych chrześcijan. Pierwszym kierownikiem był ks. Żebrowski z sekty marjawitów, ostatnio b. ksiądz tejże sekty Antoni Przeorski. W domu tym gromadzą się przeważnie wieczorami żydzi płci obojga, a nawet i dzieci. Słuchają oni nauk wykładanych przez ks. Przeorskiego lub misjonarkę 40-letnią Etnę-Grall Mottową, ewangeliczkę, rodem ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Po naukach sekciarze byli wywożeni do Radości, gdzie zamieszkuje b. ksiądz Przeorski. Tam przywożonych chrzczono. We środę około godz. 5 popoł. z Radości przyjechały do domu modlitwy na ul. Ogrodową trzy zwolenniczki tegoż zrzeszenia, m. in. pewna studentka. Przybyłe zamierzały wejść, lecz na usilne pukanie nikt nie odpowiadał. Wezwano ślusarza i po otworzeniu drzwi znaleziono w kałuży misjonarkę Mottową. Miała ona liczne rany na szyi, twarzy i głowie, zadane prawdopodobnie nożem. Lekarz stwierdził śmierć, która mogła nastąpić przed pół godziną. Na miejsce przybyła policja. Dochodzenie rozpoczęło się od przesłuchania 3 członkiń zrzeszenia, które pierwsze natknęły się na trupa. Krążą wieści, że zbrodnia dokonana została na tle zemsty religijnej.

STRASZNA ZBRODNIA NA TLE NIEPOROZUMIEŃ RODZINNYCH. Donoszą z Tarnobrzegu, że na tle nieporozumień rodzinnych 31-letni mieszkaniec wsi Grębów Jan Gurtz zastrzelił z karabinu swą żonę, 24-letnią Ewę, poczem dwukrotnie strzelił do swych szwagrów Adama i Władysława, raniąc ciężko obu, wreszcie ostatnim wystrzałem pozbawił się życia. Tragedja rodzinna wywołana była niesnaskami na tle materjalnem.

ZGON OFIARY KRWAWEGO ZATARGU. — Z Poznania donoszą, że wczorajszej nocy zmarła w szpitalu miejskim, na skutek ran postrzałowych w pierś i żołądek, ofiara krwawego zajścia przy ul. Franciszka Ratajczaka 33, p. Oroszowa. Jak już donosiliśmy, śp. Oroszowa została w niedzielę w południe dwukrotnie postrzelona podczas sprzeczki przez por. intendentury Płachtę.

Proces 15 komunistów we Lwowie

Wczoraj zeznawał sędzia śledczy p. Sękiewicz na okoliczność zeznań osk. Stieferówny, która twierdziła, że sędzia ten przed odesłaniem jej do dr. Jonasowej zakazał jej skarżyć się na pobicie.

Św. Sękiewicz przyznaje, że powiedział wówczas do Stieferównej: „Niech pani mówi tylko to, co do rzeczy należy“. Nie jest wykluczone — ciągnie świadek dalej — że powiedziałem: „Niech pani o biciu nie mówi“.

Następnie zeznaje b. kierownik brygady politycznej we Lwowie, obecnie kierownik wydziału śledczego w Nowogródku, komisarz Zadzielski. Zeznania jego pokrywają się mniejwięcej z aktem oskarżenia. M. in. zeznaje, że osk. Jekel ofiarował mu się z usługami informacyjnemi, na dowód czego przedkłada szereg zapisków rzekomych informacyj podanych i podpisanych przez Jekla.

Jekl zaprzecza, jakoby podpis pod zapiskami pochodził z jego ręki.

Obrona stwierdza na podstawie pytań sprzeczności między zeznaniami świadka w śledztwie a zeznaniami na rozprawie. Mianowicie świadek, słuchany po raz pierwszy przez sędziego śledczego, twierdził, że o sprawie komisji partyjnej oraz wyroku na Wolfenhauta dowiedział się na podstawie konfidencjonalnych wiadomości i potem przystąpił do jej likwidacji. Na dzisiejszej zaś rozprawie świadek zeznał, że szczegóły te dowiedział się dopiero na podstawie zeznań oskarżonych.

Ponieważ obrona ujawniła szereg sprzeczności w zeznaniach kom. Zadzielskiego, który zeznawał pod przysięgą, obrońca dr. Axer wnosi *o ściganie karne świadka,* który — jak sam zeznał w procesie Wojciechowskiego i tow. (o pobicie, o czem w swoim czasie donieśliśmy) — niektóre fakta zataił lub przedstawił niezgodnie ze stanem faktycznym.

W ogniu pytań wychodzi na jaw, że inkryminowany protokół z podpisem Jekla nosi datę dnia w którym Jekel był już w więzieniu śledczem, co przewodniczący stwierdza.

Po przesłuchaniu Zadzielskiego rozprawę odroczono do poniedziałku.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZAPSKICH

TUR rozpoczyna szereg wycieczek po muzeach i zabytkach Krakowa. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę 17 bm. do Muzeum Czapskich, oddziału Muzeum Narodowego przy ul. Wolskiej 10. Muzeum Czapskich posiada bezcenne zbiory zbroji, porcelany, mebli zabytkowych, obrazów itd. Zbiórka o godz. 10 przedpołudniem przed Muzeum Czapskch przy ul. Wolskiej 10.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wieczór kino Muzeum wyświetla dla TUR wspaniały film nieznany jeszcze w Krakowie pt.:

„RIN-TIN-TIN WŚRÓD WILKÓW"

dramat w 8 aktach pełen wzruszeń i bohaterstwa najsympatyczniejszego czworonożnego aktora.

Ponadto dodatek o wyrobie aparatów fotograficznych oraz nadzwyczaj wesoła wzbudzająca huragan śmiechu komedja pt. „Dom otwarty". Bilety w cenie 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w niedzielę od 3 po poł. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

ODCZYT DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

W niedzielę 17 bm. o godz. 5'30 po południu w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się staraniem TUR odczyt dla służby domowej tow. Kazimierza Przybysia, prezesa Rady związków zawodowych. Odczyt wygłoszony będzie na temat: „Znaczenie Związków zawodowych". — Wstęp bezpłatny. Odczyt urządza Związek dozorców i służby domowej.

—ooo—

—ooo—

† SZCZEPAN GŁOWACKI, mistrz szewski, uczestnik powstania 1863 r., przeżywszy lat 90, zmarł w Krakowie dnia 15 kwietnia. Wyprowadzenie zwłok ze szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej nastąpi w poniedziałek 18 bm. o godz. 10 przedpołudn. na cmentarz rakowicki.

PLOTKI O CIUNKIEWICZOWEJ. Po Krakowie rozeszły się pogłoski, że sprawa „hrabiny" Ciunkiewiczowej została umorzona, a przedstawiciel tow. ubezpieczeniowego w Paryżu pertraktuje z jej obrońcą co do wysokości odszkodowania. Otóż jak się dowiadujemy, pogłoski te są nieprawdziwe, sprawa bowiem nie została umorzona a prok. dr. Łaba kończy wygotowywanie aktu oskarżenia przeciw Ciunkiewiczowej.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAK. odbędzie się w niedzielę 1 maja o godzinie 16 w lokalu Syndykatu dziennikarzy krakowskich (pl. Szczepański 7). Na porządku dziennym: 1) zmiana statutu Syndykatu w myśl art. 12 statutu Związku dziennikarzy R. P., 2) przyjęcie do wiadomości dokonanego przez wydział dodatkowego powołania dwóch członków wydziału na r. 1932.

BIURA KONSULATU HOLENDERSKIEGO W KRAKOWIE (Podwale 7) będą we wtorek 19 bm. czynne tylko do godz. 12 w południe.

UWAŻAĆ NA FAŁSZYWYCH KONTROLORÓW PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. Dyrekcja elektrowni miejskiej komunikuje, że od pewnego czasu zgłaszają się w imieniu elektrowni u odbiorców prądu nieznani osobnicy rzekomo w celu przeprowadzenia kontroli instalacji lub licznika i za czynności te żądają opłat, przedkładając fikcyjne formularze względnie kwity. Dyrekcja elektrowni ostrzega przed tego rodzaju osobnikami i przypomina, że każdy funkcjonarjusz elektrowni posiada legitymację z fotografją i podpisem dyrekcji elektrowni, którą na żądanie winien natychmiast okazać. Nie mogących się odpowiednio wylegitymować, należy oddać w ręce władz, a o zaszłym fakcie zawiadomić Zarząd Elektrowni.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW ROZSZERZA SIĘ. Ponownie stwierdzono wściekliznę u psów, a mianowicie w dzielnicy XXI (Płaszów) ul. Koszykarska 9 i u psa złowionego przez oprawcę miejskiego na ul. Grzegórzeckiej (za rogatką). Psy te pokąsały inne psy, które dla zapobieżenia szerzeniu się wścieklizny zostały zgładzone. Mimo wydanych zarządzeń trzymania psów na uwięzi lub prowadzenia w kagańcu i na smyczy — bardzo dużo psów wałęsa się bez kagańca. Psy takie, wolno biegające, będą na miejscu przydybania zgładzane. Sprawa szybkiego stłumienia groźnej zarazy wścieklizny w mieście jest nader ważną, przeto magistrat wzywa ponownie właścicieli psów do przestrzegania wydanych zarządzeń i donoszenia o każdym wypadku podejrzanego zachorowania psa do wydziału IX, oddziału weterynaryjnego magistratu (ul. Poselska 10, parter).

OSZUSTKI. Aresztowano Skotarę Anielę (lat 23), zamieszkałą w Pawlikowicach, powiat Wieliczka i Skotarę Julję (lat 21), obydwie bez zajęcia, za szereg kradzieży dokonanych na terenie miasta Krakowa w ciągu bieżącego roku. Popełniały one kradzieże w ten sposób, że namawiały dziewczęta rzekomo do służby, a prowadząc je do objęcia tejże służby, jedna z nich zabierała kosz czy walizę z garderobą, celem odniesienia go, z któremi to rzeczami znikała, a druga wyprowadzała daną służącą do bramy przechodniej, gdzie kazała jej czekać na siebie, a sama drugiem wyjściem uciekała. Przytrzymane mają kilka spraw takich na sumieniu.

ROZMAITOŚCI POLICYJNE. Rybak Janina, zamieszkała w Niepołomicach, powiat Bochnia, zgłosiła w policji, że została nakłonioną do gry w naparstki przez trzech nieznanych osobników na ul. Szerokiej, z którymi przegrała 200 złotych. — W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała Lanczestera Dawida (lat 25) pomocnika handlowego, zamieszkałego w Wieliczce, jako podejrzanego o kradzież kwoty 3.000 złotych na szkodę Jakóba Birnfelda, zamieszkałego w Krakowie, ul. Sienna 12. — Liebeskind Samuel, kupiec, właściciel sklepu przy ul. Długiej 74, zgłosił w policji, że przyszły do jego sklepu z parasolami trzy nieznane mu kobiety, które w czasie oglądania parasolek skradły jedną, wartości 23 zł. — Wreszcie aresztowano Krężla Ignacego (lat 24) za kradzież z włamaniem do kiosku na boisku TS Wisła, — którego to włamania dokonał w maju 1930 roku. Galosa Władysława (lat 30), zamieszkałego Jakóba 8, za ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie Marjana Lemparta (lat 33), zamieszkałego Nadwiślańska 4. Galos pobił go, ponieważ Lempart na rozprawie w sądzie zeznawał obciążająco przeciw Galosowi.

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 20 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Towarzystwa zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: prof. dr. Z. Szumowski: „Nerwice i psychozy średniowieczne".

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

52

(Ciąg dalszy)

— Zagadnienie tak więc wygląda: ile lat potrzeba do życia podchorążemu naszej belwederskiej szkoły, który się już wyuczył komenderowania dywizją — ażeby mógł zostać choćby generałem brygady polskiego wojska? Voilà!

— Masz ci dopiero!... Hu hu hu! Kabała Peterkowa! — zahuczały śmiechy podchorążych.

— Silence, moi panowie! Sprawa nie jest tak błaha, a obliczenia moje — zaręczam — bez błędu!... Zaczem: wziąwszy pod uwagę — primo, stały pokój w Europie, któremu nic nie zdaje się zagrażać; secundo, liczebną potęgę armji polskiej, z trzydziestu sześciu do stu tysięcy głów nigdy powiększyć się nie mającą, wbrew zapewnieniom poprzedniego cesarza i króla, wspaniałego Aleksandra; tertio wreszcie, siłę żywotną naszych oficerów, nie ulegających księgosuszowi, ani cholerze, ani zastosowaniu pałek — — wziąwszy więc, powiadam, to wszystko pod rozwagę, sumiennie i bez omyłki wyliczyłem, iż podchorąży belwederskiej szkoły żyć winien lat dwieście trzydzieści i pięć, miesięcy dziewięć, dni dwanaście i godzin siedem — aby się mógł doczekać buljonów generalskich!... C'est ça, panowie! Skończyłem!

Ryk oburzenia i śmiechu rozległ się po sali. Massalski i Groman rzucili się ku „Peterkowi" z podniesionemi pięściami. Kilka chudych poduszek śmignęło w powietrzu, wycelowanych zręcznie w głowę właściciela faworytów.

— Bodajbyś spuchł, Peterku!

— Archimedes, szelma!

— Patrzcie no! Nam horoskop okropny stawia, a dla siebie u pani księżny łowickiej w przedpokojach za protekcją depta — — hu hu! Kuzynek pani księżny!

— Żart na bok, koledzy! — ozwał się Lasota po chwili, gdy tumult uciszył się nieco. — Peterek, wydaje mi się, niegłupio rzecz swoją pomyślał... Co do mnie, straciłem już nadzieję osiągnięcia kiedykolwiek szlif podporucznika!

— Wakansów w pułkach ani na lekarstwo, rzecz wiadoma...

— Siedzę tu już, w szkole, czwarty rok po egzaminie... i corok zaczynajże człowieku od początku, jak rekrut... czekajże zmiłowania!

— Ba! Czekają i dłużej... Łaski, Kowacz, Nyko Apolinary — — po osiem lat w szkole!

Skupili się znów w gromadkę. Sposępnieli nagle.

— Weźcie, choćby i teraz... — ozwał się Hulewicz. — Koronacja!... Wiadomo, że to okazja do awansów... A tu, słyszę, Gaucz wczoraj mi powiadał, iż cesarzowi przedstawić mają do podpisu wszystkiego trzy nominacje!... Pomyślcie tylko: trzy na całą szkołę awanse i to przy koronacji!

— Ciekawość, kogo też przedstawią?

— Jednego z gwardji grenadjerów, drugiego z gwardji strzelców konnych...

— Łaskiego pewno!

— Trzeciego wreszcie z linjowego pułku imienia cesarza...

— Z pierwszego linjowego?

— Tak! Tym trzecim, mówią, ma być Czartkowski Feluś!

— Ba! ten ma szczęście!

— Od dwóch tygodni w szkole go nie widziałem...

— Odkomenderowany jest... przy swoim pułku, na czas uroczystości koronacyjnych!

— Codzień na Saskim Placu... cesarzowi raporty kompanijne składa, a pono i na warty honorowe, na zamek, wysyłany bywa!...

— Tak, to rozumiem... może zarobić awans, szlifami będzie nam świecił!...

— Wiadomo: Feluś szczęściarz!

— A ty, człowieku poczciwy, dalej tu jak w klasztorze — — regulamina trzepać, niby paciorki... na mustrze nogi wyciągać, jak rekrut... i przez te łazienkowskie drzewa ku uciechom zakazanym wzdychać — — Peterek — hélas, przyjaciele mili! — lamentował „Peterek", z twarzą tak ponuro skrzywioną, że podchorążowie wybuchnęli głośnym, rżącym śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI ZAMENHOFA W KRAKOWIE odbędzie się staraniem Societe Esperanto jutro w poniedziałek o godzinie 7'30 wieczór w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

KTO CHCE UMIEĆ FOTOGRAFOWAĆ, niechaj się zapisze na kurs fotograficzny fotoklubu YMCA, który się rozpoczyna 25 bm. Kurs jest dostępny również dla pań. Ceny niskie, ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia w sekretarjacie YMCA, ul. Krowoderska 8, przez cały dzień.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj występuje świetny gość teatru krakowskiego p. Kazimierz Junosza-Stępowski dwukrotnie: popołudniu w przedstawieniu po cenach zniżonych efektownej sztuki L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy", wieczorem zaś w swej potężnej kreacji Pawła I, która jako popis niepospolitego kunsztu aktorskiego, niewątpliwie wysoce zainteresuje Kraków. „Car Paweł" zajmie repertuar całego przyszłego tygodnia. Jutro popołudniu o godzinie 3'30 po cenach najniższych, dla szkół powtórzone będzie arcydzieło Goethego „Egmont", — które wśród młodzieży studjującej spotkało się z nadzwyczajnem zainteresowaniem.

JUTRO OSTATNI WYSTĘP ADY SARI. Nasza znakomita śpiewaczka p. Ada Sari, która udaje się obecnie na występy do Holandji i Czechosłowacji, wystąpi jutro poraz ostatni w partji Violetty w operze Verdiego „Traviata". Obok sławnej artystki czołowe partje wykonają pp.: Stępniowski, Stefan Romanowski i Mazanek. Przedstawienie to dane będzie po cenach zniżonych.

TADEUSZ STEFAŃSKI, 16-letni pianista-wirtuoz, który swą dojrzałą i pełną uduchowienia grą zdumiewa słuchaczów, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

SPORT

UNIA—ORLĘTA rozegrają zawody o mistrzostwo klasy B na boisku Legji dziś w niedzielę o godzinie 2'15 popołudniu.

SEKCJA NARCIARSKA RTS JUTRZENKA zawiadamia wszystkich członków sekcji, posiadających legitymacje PZN, że nalepki na rok 1932 należy wykupić w najbliższym czasie. Zaznacza się, że ulgi kolejowe dla członków PZN ważne są przez cały rok. Równocześnie komunikuje się, że Zarząd sekcji narciarskiej objął agendy nowoutworzonej sekcji krajoznawczo-turystycznej, która urządzać będzie już w najbliższym czasie wycieczki turystyczne. Po wykupno nalepek jak i po wszelkie informacje należy się zgłaszać w sekretarjacie klubu w poniedziałki i środy od godziny 6'30 do 7'30 wieczorem przy ul. Halickiej 2.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z SALI SĄDOWEJ

NAPAD RABUNKOWY NA WŁAŚCICIELA TAKSÓWKI

Wczoraj przed sądem przysięgłych odbywała się rozprawa przeciw Władysławowi Sztajerowi (lat 31) ślusarzowi z Czyżyn, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa z §§ 8, 134, 135. Wedle aktu oskarżenia dnia 15 stycznia br. przyszedł na stanowisko taksówek przy ul. Dietlowskiej oskarżony Sztajer i podszedłszy do właściciela i kierowcy auta Antoniego Prześlicy począł się wypytywać ile ma zarobku, ile kosztuje auto, a wreszcie wynajął taksówkę na wyjazd do Giebułtowa. — W drodze rozmawiał oskarżony z Prześlicą i w miejscu, gdzie skręca droga z Modlnicy do Giebułtowa kazał stanąć w szczerem polu, poczem wysiadłszy pochodził po szosie i wrócił do auta. Prześlica w oczekiwaniu dalszych zleceń ze strony Sztajera zwrócił nieco w tył głowę, wtedy Sztajer wyjął momentalnie rewolwer i strzelił do Prześlicy z nienacka od tyłu w głowę, raniąc go lekko w wargę i dolną część nosa. Następnie rozpoczęła się między oboma bójka, podczas której Prześlica wykręcił Sztajerowi rękę, by uniemożliwić strzelanie. Wtedy Sztajer znów począł dusić Prześlicę, który wyrwawszy się z rąk jego wyskoczył z auta i zaczął uciekać w stronę Giebułtowa. Ponieważ było błoto zdjął buty i biegł w skarpetkach. Dobiegłszy do Trojadyna pod Giebułtowem Prześlica napotkał tam ludzi i razem z nimi poszedł na posterunek policji, dając znać o całem zajściu przodownikowi. Gdy przyszli na miejsce napadu rabunkowego nie zastali już Sztajera, ale auto stało z otwartemi drzwiczkami. Po kilku dniach aresztowano Sztajera na drodze z Mogiły do Krakowa i odstawiono do sądu. Sztajer tłumaczył się na wczorajszej rozprawie, że jechał do Giebułtowa, aby sprzedać rewolwer i w drodze przypadkiem strzelił, pokazując Prześlicy typ rewolweru. Prześlica przerażony rzucił się na niego, poczem zbiegł. Po przesłuchaniu świadków trybunał na wniosek obrony odroczył rozprawę na 28 bm. celem przesłuchania podanych przez obronę dalszych świadków.

Rozprawie przewodniczył so. Stuhr, wotowali so. Konopacki i so. Jek, oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Knoebel.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 17 bm. o 11 przed południem w redakcji „Naprzodu". Feldman, przewodn.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH ODDZIAŁU I odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

WZYWA SIĘ WSZYSTKIE KOMITETY PARTYJNE, wchodzące w skład Rady wojewódzkiej PPS w Krakowie, aby do 25 bm. zgłosiły zapotrzebowanie referentów na 1-go Maja w Radzie wojewódzkiej.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużoną do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

PODGÓRZE. W poniedziałek 18 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się zebranie członków PPS Podgórza, Ludwinowa i Płaszowa w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7).

CIESZYN. Biuro porady prawnej dla członków organizacji otwarte w środy i soboty od godziny 9 do 12, w niedziele od godziny 9 do 11 w lokalu spółdzielni, Stary Targ 2 I p.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł. 3'30: „Ten, którego biją po twarzy" (występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone); wiecz.: „Paweł I." (Występ Junoszy-Stępowskiego).

Poniedziałek popoł.: „Egmont" (Przedst. dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe); wiecz.: „Traviata" (opera z Adą Sari. Ceny zniżone).

Wtorek: „Car Paweł I." (występ Junoszy-Stępowskiego).

KINOTEATRY

Adria: „Niebezpieczny romans".
Apollo: „Kobieta i szpieg".
Bagatela: „Tajemnica sekretarki".
Muzeum: „Rin-tin-tin wśród wilków".
Promień: „Rozkosze gościnności".
Słońce: „Białe cienie".
Świt: „Uchwycona szajka", „Wyścig o szczęście", „Biały raj".
Sztuka: „Błędne ognie".
Uciecha: „Szanghaj-ekspress".
Wanda: „Afera mężatki".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela, 17 kwietnia

10.00: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Czajkowskiego. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „O kuracji bez wyjazdu". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Polski Louvre i polski Wersal". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Bruges" wygł. p. M. Łubieńska. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Jestem zabójcą" — Fredry. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Pour prendre conge" — nowela Zofji Nałkowskiej. 22.10: Pieśni Moniuszki z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 18 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs element.). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt „Na wiosennych śniegach" — wygł. dr. Henryk Szatkowski. 17.35: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Kwadrans literacki: wyjątek z „Burzy nad brukiem" — Michała Rusinka. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny: „Tytan fortepianowy Antoni Rubinstein". 20.15: Gramofon. 22.30: Koncert Chopinowski. 23.00: Komunikaty. 23.10: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.